

Z D Z I E J Ó W
P R O W I N C J I
G R E N Z M A R K
P O S E N — W E S T P R E U S S E N

Większość publikowanych w tym tomie „Rocznika Lubuskiego” prac i artykułów zajmuje się głównie samą ludnością polską, jej życiem i działalnością organizacyjną i kulturalną jak również szkolnictwem. Jednakże oderwanie życia i położenia ludności polskiej od całokształtu spraw prowincji i polityki władz pruskich nie może dać czytelnikowi pełnego obrazu jej losów. Odnosi się to nie tylko do prowincji Grenzmark, ale do całego terytorium Rzeszy Niemieckiej i ludności polskiej w jej granicach zamieszkałej.

Położenie mniejszości polskiej w Niemczech w latach 1919—1939 nie we wszystkich jej częściach było jednakowe. Zależało to w dużej mierze od struktury społeczno-ekonomicznej poszczególnych prowincji i ich tradycji politycznych. Inaczej więc przedstawiała się sytuacja ludności polskiej zamieszkałej na terenie Westfalii, a inaczej na terenie Pomorza Zachodniego czy tzw. Grenzmark. Na terenie Westfalii napływowa ludność polska znajdowała zatrudnienie w przemyśle i górnictwie, na terenie Pomorza Zachodniego w rolnictwie i to głównie jako robotnicy rolni w większych majątkach junkierskich, w Grenzmark natomiast w większości byli to posiadacze małych lub średniej wielkości gospodarstw rolnych lub rzemieślnicy wiejscy. Takie zróżnicowanie można by przeprowadzić zarówno gdy chodzi o Śląsk Górny i Dolny, czy też Warmię i Mazury. W każdym razie w położeniu Polaków w Niemczech, w ich walce o utrzymanie polskości, w działalności organizacji, dużą rolę odgrywało to, gdzie i w jakim charakterze byli oni zatrudnieni i co stanowiło ich główne źródło utrzymania. Nie ulega wątpliwości, że robotnicy przemysłowi w dużym stopniu uzależ-

nieni byli od swego pracodawcy, w szczególności w mniejszych zakładach pracy. Oni czy też organizacje na tym terenie działające, mogły wywierać bezpośredni wpływ na ich postawę, wytwarzać skłonności asymilacyjne, a współzycie ze znaczną liczbą zatrudnionych ludzi mogło znacznie przyspieszać proces niemieczenia, w szczególności wśród dzieci i młodzieży. Nie jest tu bez znaczenia i fakt, czy na terenie zakładu pracy względnie miejsca zamieszkania znajdowała się większa czy mniejsza liczba Polaków, jak byli oni zorganizowani i jaką między sobą utrzymywali łączność. Duże znaczenie miał tu też wpływ działających na terenach niemieckich organizacji politycznych. W partiach postępowych, lewicowych, gdzie działali również Polacy, współzycie było lepsze i zacieraly się różnice narodowościowe i wyznaniowe. Natomiast partie i stronnictwa prawicowe, nacjonalistyczne, pogłębiały różnice, istniejące między ludnością polską a niemiecką.

Odmienne kształtowała się sytuacja w tej dziedzinie na terenie zamieszkałym przez mniejszość polską, której główną podstawą egzystencji była praca na roli, w charakterze samodzielnych gospodarzy lub robotników rolnych. Fakt posiadania własnego gospodarstwa dawał tej ludności pewną niezależność ekonomiczną. Nie byli oni bezpośrednio uzależnieni od pracodawcy. Jednocześnie zagroda wiejska stanowiła pewną izolację od wpływów zewnętrznych, kontakty ograniczały się do najbliższej okolicy. Tak się jednak składało, że tereny rolnicze Pomorza, Grenzmark, Warmii i Mazur były w zasadzie domeną działania partii i stronnictw prawicowych, reprezentujących interesy junkrów, bogatego chłopstwa i burżuazji. W swej większości partie i stronnictwa reprezentowały tendencje nacjonalistyczne i odwetowe w stosunku do państwa polskiego i traktatu wersalskiego. To też w dużej mierze rzutowało na ustosunkowanie się władz prowincjonalnych i lokalnych do mniejszości polskiej.

W położeniu mniejszości polskiej dużą rolę odgrywały również względy natury religijnej. W niektórych częściach Rzeszy Niemieckiej rzymsko-katolicka ludność polska stanowiła mniejszość w stosunku do znacznej liczby wyznawców religii ewangelicko-augsburskiej. Powodowało to ciągle antagonizmy i zadrażnienia zarówno na terenie szkoły, jak i wszędzie tam, gdzie w sprawach politycznych i publicznych stykała się ludność polska z niemiecką. Trzeba jednak podkreślić, że katolickie duchowieństwo niemieckie w dużej mierze przyczyniało się do niemieczenia ludności polskiej, w szczególności w tych częściach Rzeszy, gdzie nie było katolickiego duchowieństwa polskiego. Sprawę wyznania i działalności duchowieństwa również należy poddać analizie przy omawianiu specyfiki prowincji, odgrywało ono bowiem znaczną rolę także i w życiu politycznym.

Wymienione tu przykładowo czynniki składające się na specyfikę państw i prowincji Rzeszy Niemieckiej, które zamieszkiwała mniejszość polska, winny być rozpatrywane przy omawianiu jej położenia. Jeżeli oficjalna polityka władz państwowych w okresie Republiki Weimarskiej czy też III Rzeszy mogła być w stosunku do mniejszości polskiej jednolita, to wykonanie jej w każdej prowincji a nawet rejencji mogło być w odmienny sposób realizowane. Realizacja polityki antypolskiej nabierała szczególnej ostrości na tych terenach, które przedtem stanowiły teren plebiscytu. Propaganda odwetu znajdowała tutaj szerokie ujęcie w działalności organizacji pseudo-kulturalnej i oświatowej. Tradycje walki

z polskością były wpajane w szkole i szerzone przez naukę niemiecką. Od struktury zawodowej ludności polskiej, jej liczby, skupienia, stopnia zorganizowania, liczby szkół i nauczycieli, a wreszcie łączności z Macierzą jak również od bliskości granic Polski zależała w dużej mierze walka mniejszości polskiej o utrzymanie swych praw.

W artykule tym pragniemy się ograniczyć do bardzo ogólnego ukazania kierunku polityki pruskiej w stosunku do ludności polskiej zamieszkałej w prowincji Grenzmark Posen-Westpreussen, określić cele i zadania władz prowincjonalnych w zakresie walki z polskością, a na tym tle zarysować położenie mniejszości polskiej tam zamieszkałej. Prowincja ta nie była typowa dla pozostałych części państwa pruskiego, tym bardziej Rzeszy, powstała bowiem dopiero po roku 1918. Sama więc geneza prowincji warta jest chwili uwagi.

Koncepcja utworzenia nowego okręgu administracyjnego z pozostałych skrawków dawnych prowincji Prus Zachodnich oraz prowincji poznańskiej padła na konferencji odbytej w czerwcu 1919 roku w Gdańsku. Celem tej konferencji było omówienie wszystkich spraw związanych z wykonaniem postanowień traktatu wersalskiego na wschodnich terenach Niemiec¹⁾. Zebrani na tej konferencji nadprezydenci i prezydenci rejencji w Gdańsku, Królewcu, Olsztynie, Bydgoszczy, Kwidzynie, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Zagranicznych oraz wojska doszli do zgodnego wniosku, że jest rzeczą pożądaną, by nazwy Poznań i Prusy Zachodnie nie zniknęły całkowicie z terenu państwa niemieckiego, ale utrwalone zostały na obszarze nowego okręgu administracyjnego, jako symbol strat terytorialnych i nadziei na rychłe ich odzyskanie²⁾.

Początkowo pruskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na projekt ten nie wyraziło swej zgody, z przyczyn natury finansowej i administracyjnej. Nacisk zwolenników powołania do życia nowej rejencji, głównie ze strony partii prawicowych i nacjonalistycznych był bardzo silny, a argumenty jednoznaczne i dobitnie podkreślane: utworzona rejencja o nazwie Poznań — Prusy Zachodnie miała być widocznym znakiem krzywdy i pamięcią o odwecie³⁾. W przyszłości skrawki tych ziem dorosnąć powinny do tych obszarów, jakie zajmowały one przed rokiem 1918⁴⁾. Spodziewano się również, że dla Niemców zamieszkałych w granicach państwa polskiego utworzenie okręgu administracyjnego o tej nazwie będzie znakiem tak chlubnej przeszłości jak i nadziei na przyszłe połączenie się z Rzeszą.

Wokół sprawy utworzenia prowincji rozpetęła się ożywiona dyskusja i projektodawcy pragnąc złamać początkowy opór Ministerstwa Spraw Wewnętrznych starali się zmobilizować opinię publiczną do walki o utworzenie prowincji⁵⁾. Szczególnie ożywioną działalność rozwijano na szczytkowych terenach dawnej prowincji poznańskiej i Prus Zachodnich. Stąd też szły petycje poszczególnych miast do ministerstwa. Widoczny był też nacisk urzędników pruskich znajdujących się jeszcze na ziemiach polskich, głównie rejencji bydgoskiej i przekazujących swe agendy władzom polskim, ażeby dotychczas istniejące tam urzędy przenieść całkowicie na

projektowany okręg administracyjny. Głównym orędownikiem tej całej sprawy był prezydent rejencji w Bydgoszczy v. Bülow⁶⁾.

Nacisk opinii publicznej, zorganizowany przez stowarzyszenia i partie prawicowe jak również argumentacja polityczna spowodowały, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyraziło zgodę, by Piła stała się ośrodkiem administracyjnym dla mającej powstać prowincji i do tego miasta miano ewakuować agendy rejencji i personel urzędniczy z Bydgoszczy. Ponieważ nie od razu podjęto decyzję co do powołania do życia odrębnej prowincji, działające na tym terenie partie polityczne utworzyły komitet, którego celem była walka o powołanie „Marchii Granicznej”. W deklaracji złożonej w tej sprawie, a podpisanej przez Deutschnationale Volkspartei, Deutschdemokratische Partei, Deutsche Volkspartei, Sozialdemokratische Partei Deutschland po raz pierwszy oficjalnie stwierdzono, że niemieckie tereny Pogranicza zamieszkują tysiące Polaków, w stosunku do których, jak to podkreślano, musi być prowadzona „jednolita i sprawiedliwa polityka”⁷⁾. Argumentowano następnie, że właśnie takiej polityki nie będzie można prowadzić w wypadku wcielenia tych skrawków do istniejących prowincji: śląskiej, brandenburskiej i pomorskiej. A więc kwestia ludności polskiej, ujęcia jej ramami odrębnej prowincji a przez to lepszego nadzorowania jej działalności, była jednym z ważkich elementów przemawiających za jej utworzeniem.

Wprawdzie wspomniane wyżej partie polityczne różniły się poglądami na wiele spraw, to jednakże w deklaracji podkreślano, że należy łączyć wszystkie siły, by poświęcić je wiernej służbie Marchii Granicznej. Na terenach, z których utworzona być miała prowincja Grenzmark, pozbawionych przemysłu, a więc skupisk klasy robotniczej, najważniejszą rolę odgrywały partie reprezentujące interesy junkierstwa o obliczu prawicowym i nacjonalistycznym, głoszące hasła odwetowe i nawołujące otwarcie do walki z polskością. Tylko komuniści w wielu wystąpieniach zwywali rząd pruski by zerwał z polityką hakaty i dążeniami germanizacyjnymi. Niemiecka Partia Komunistyczna jako jedyna zresztą popierała następnie wystąpienia polskiego posła w pruskim Landtagu Jana Baczewskiego, gdy walczył o polskie szkolnictwo prywatne.

Przeciwko utworzeniu odrębnej prowincji wysuwano również zastrzeżenia natury finansowej. Na posiedzeniu pruskiego Landtagu we wrześniu 1920 roku poinformowano przedstawicieli frakcji parlamentarnych, że według zestawienia sporządzonego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, na około 5,8 miliona marek rocznego budżetu przewidzianego dla Grenzmark, 4,5 miliona marek trzeba będzie dopłacać z budżetu państwa. Opierając się na ustawach z lat 1875 i 1902 o pomocy finansowej dla prowincji wschodnich, dopłata winna wnosić najwyżej 1 milion marek rocznie. Zwyciężyło jednak przekonanie, że z uwagi na zadania polityczne, jakie prowincja miała spełniać, nie powinny wchodzić w grę względy natury finansowej czy oszczędnościowej, które muszą być odsunięte na dalszy plan⁸⁾.

Ostatecznie pod datą 21 lipca 1922 roku wydana została ustawa regulująca sprawy związane z rezultatami traktatu pokojowego na wscho-

dzie, tworząca nowe prowincje i wytyczająca ich granice. Ustawa ta wyszła pod nazwą „Gesetz über die Neuordnung der kommunalen Verfassung und Verwaltung in der Ostmark”. Projekt powołania do życia nowej prowincji pod nazwą „Grenzmark-Posen-Westpreussen” stał się rzeczywistością.

Stwierdzić trzeba, że do ostatecznego utworzenia samodzielnej prowincji przyczyniła się interwencja organizacji Deutscher Ostbund, którego prezydium postawiło jednak warunek sprowadzający się do zamiaru zmonopolizowania w swoim ręku całej działalności kulturalnej — jeśli można ją tak nazwać, o wybitnym zabarwieniu politycznym. Organizacja ta była początkowo przeciwna tworzeniu odrębnych prowincji na wschodnich granicach Niemiec, uważając, że należy utworzyć jedną wielką „Ostmark”, włączając w to Pomorze i Śląsk, ażeby w ten sposób utworzyć szeroki front walki przeciwko wschodniemu sąsiadowi, popierany przez całe Niemcy. Kiedy jednak nie było na to szans, a widząc, że proponowana prowincja Grenzmark rolę tę będzie z powodzeniem spełniać, włączyła ta organizacja wszystkie, a trzeba przyznać dość szerokie wpływy, do jej utworzenia⁹⁾.

Tak więc powołano do życia nową prowincję Grenzmark-Posen-Westpreussen, która powstanie swe zawdzięczała jedynie celom politycznym i cele te miała realizować. Przeniesieni do niej zostali urzędnicy dawnej rejencji w Bydgoszczy, którzy mogli tu spełniać zadania określone dla Grenzmark. Ani względy administracyjne ani gospodarcze nie przemawiały za jej powołaniem, a wręcz przeciwnie, z góry przewidywano ogrom wydatków finansowych potrzebnych do utrzymania jej przy życiu. Były to bowiem tereny rolnicze, pozbawione zupełnie przemysłu, słabo zaludnione w porównaniu z innymi częściami dawnej prowincji poznańskiej i nie posiadające w tych granicach żadnych większych szans rozwojowych. Jedynie Ministerstwo Spraw Wojskowych Rzeszy nie było do końca przekonane co do konieczności utworzenia prowincji. Momenty strategiczne, rozczłonkowanie prowincji odgrywało tu istotną rolę, ponadto zaś niedogodne położenie Piły, w bliskim sąsiedztwie granicy polskiej. Stanowisko tego Ministerstwa nie uległo zmianie aż do 1938 roku, a więc do chwili, gdy bliska już była perspektywa zbrojnego napadu na Polskę.

Prowincja Grenzmark-Posen-Westpreussen obejmowała powierzchnię 764.209 hektarów i według spisu ludności z roku 1919 liczyła 327 tysięcy mieszkańców¹⁰⁾. W skład jej, jak to już wspominaliśmy, wchodziły skrawki dawnych prowincji poznańskiej i zachodnio-pruskiej. Nie tworzyła ona jednak zwartej całości, ale rozciągała się w kształcie znaku zapytania wzdłuż granicy państwa polskiego na długości prawie 400 km, w trzech odrębnych kawałkach rozgraniczonych prowincjami: pomorską, brandenburską i śląską. Cała nonsensowność administracyjno-gospodarcza tej prowincji najbardziej była widoczna, gdy patrzyło się na szlaki komunikacyjne, głównie kolejowe. Droga kolejowa ze Wschowy przez Dreżdenko do Piły wynosiła 271 km i trzeba było na to zużyć 6 i pół godziny jazdy, z Kargowej tą samą trasą 215 km prawie 6 godzin. Jak z tego wynika, łatwiej i szybciej można było jechać z Piły przez Berlin do Kolonii, bo tylko 6 godzin, aniżeli ze Wschowy do Piły.

Ale przecież nie o to chodziło twórcom prowincji. Prócz względów politycznych ważną rolę odgrywała tu sprawa ludności polskiej zamieszkałej na tych terenach, którą od samego początku poddano ścisłemu nadzorowi i rozpoczęto z nią najpierw ukrytą a potem już otwartą walkę. Wprawdzie artykuł 112 konstytucji republikańskich Niemiec z roku 1919 ustalał gwarancję swobody rozwojowej dla poszczególnych grup narodowych, ale to ostrożne i negatywne stwierdzenie, że „obcojęzyczne grupy narodowe w Rzeszy nie mogą być poszkodowane w drodze prawodawczej i administracyjnej w swym swobodnym rozwoju narodowym, zwłaszcza pozbawiane swego języka ojczystego podczas nauczania, jak również w stosunkach wewnątrz-administracyjnych i ochrony prawnej”, uchwalone zostało przy ostrej opozycji posłów pruskich, a więc posłów tego państwa, od którego właściwie zależało wykonywanie wspomnianego artykułu. Na terenie bowiem Prus zgrupowane były w zasadzie prawie wszystkie mniejszości, a więc Polacy, Duńczycy, Litwini i Serbo-Lużyczanie¹¹⁾.

Według sprawozdania rejencji w Pile z 1922 roku w granicach rejencji w powiecie złotowskim znajdowało się 7 miejscowości liczących 70 — 90 % ludności polskiej, dalsze 6 miejscowości liczyło tej ludności 50 — 70 %. W powiecie międzyrzeckim była jedna miejscowość, w której zamieszkiwało 90 — 100% ludności polskiej, 4 miejscowości 70 — 90% mieszkańców Polaków i 4 miejscowości, w których mieszkało ich 50 — 70%. Znaczna liczba Polaków zamieszkiwała w powiecie babimojskim, gdzie były 4 miejscowości w całości zamieszkałe przez Polaków, 2 miejscowości w których liczba ich wahała się w granicach 70 — 90% oraz 1 z ludnością 50 — 70%. W powiecie wschowskim leżały 2 miejscowości, w których mieszkało prawie 90% ludności polskiej i 3 miejscowości z liczbą 50 — 70% Polaków. Wreszcie w powiecie skwierzyńskim 4 miejscowości z 50 — 70% ludności polskiej. Na podstawie prowizorycznych obliczeń pruskich władz administracyjnych liczba ludności polskiej w całej prowincji Grenzmark stanowiła 8% ogółu mieszkańców. Najwięcej Polaków zamieszkiwało w powiecie złotowskim, bo przeszło 25%, w babimojskim 20%, w międzyrzeckim 11% i skwierzyńskim 8%. Naturalnie cyfry obejmujące ludność polską nie zawsze były dokładne a uwzględniały głównie zwarte skupiska ludności wiejskiej. Ten ostatni fakt zamieszkiwania ludności polskiej w zwartych skupiskach wiejskich w dużej mierze ułatwiał obronę przed próbami germanizacyjnymi władz niemieckich.

Ludność ta, która w wyniku traktatu wersalskiego została po drugiej stronie granicy, czynną postawą demonstrowała zawsze swą łączność z Polską. Wielu spośród niej brało udział w zbrojnym zrywie ludności wielkopolskiej. Jej przedstawiciele protestowali przeciwko takiemu wytyczeniu granic, które pozostawiało po stronie niemieckiej miejscowości o przeważającej liczbie Polaków. Szczególnie czynną rolę odegrała tu złotowska Rada Ludowa. Obawiano się jednak słusznie prześladowań ze strony rządów niemieckich. W proteście skierowanym do delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu Polacy z Babimojszczyzny pisali, że „ludność miejscowości wyżej wymienionych chwyciła za broń w styczniu

1919 roku przeciw uciskowi niemieckiemu w tym przekonaniu, że mieszkając na terytorium odwiecznie polskim, będzie raz na zawsze uwolniona od swych gnębieli. Można więc sobie wyobrazić rozpacz tej ludności, gdy obecnie ją zawiadamiają, że ma powrócić pod jarzmo i że ma być wystawiona na zemstę swych gnębieli" ¹²). Protestowała też ludność powiatu wieleńskiego stwierdzając, że „Przerażenie jakie opanowało od kilku dni całą ludność tego okręgu na samą myśl o tym, że może ona być oddzielona od Polski, dowodzi jej przywiązania do Matki-Ojczyzny" ¹³). Ludność powiatu złotowskiego, gdzie przecież istniały już władze polskie w postaci polskiej Rady Ludowej, interweniowała u ówczesnego naczelnika państwa i rządu polskiego w Warszawie. Wreszcie mimo przeszkód stawianych przez Niemców urządzono wielką manifestację w dniu 1 marca 1920 roku w Złotowie. Wysłała ludność ta swych delegatów na konferencję do Spaa i do Paryża, ale zabiegi nie przyniosły rezultatów. Doniosłość przyłączenia tych miejscowości do Polski podkreślała dobitnie Delegacja poznańska dla obrony Kresów Zachodnich stwierdzając, że „Zachodnie Kresy Polski uważamy za „przedmurze” przeciw Niemcom, za fortecę broniącą Poznania i Warszawy przed inwazją niemiecką" ¹⁴).

Kiedy nie było już szans na przyłączenie tych ziem do Polski, wielu spośród zasłużonych działaczy przenosiło się do Ojczyzny. Zgłoszeń na wyjazd do Polski było wiele. Przenosić się do Polski chcieli zarówno robotnicy, jak też rolnicy posiadający w Niemczech swę gospodarstwa. Akcja przesiedleńcza skończyła się w zasadzie w latach 1919 — 1922, ponieważ w tym czasie w obydwu państwach przeprowadzona została opcja. Polacy zamieszkali w Niemczech, którzy przyjęli obywatelstwo polskie, nie mogli należeć do organizacji działających na tym terenie, zresztą w większości opuścili Niemcy. Organizacje polskie w Niemczech prowadziły ożywioną agitację, by Polacy, w szczególności posiadający gospodarstwa rolne, nie optowali na rzecz Polski. Zależało bowiem na utrzymaniu na tych terenach jak największej liczby Polaków, a co najważniejsze, by nie zmniejszył się stan posiadania ziemi w rękach polskich. Walka bowiem o ziemię, a więc o trwałe i niezależne podstawy gospodarce ludności wiejskiej toczyła się przez cały okres międzywojennego XX-lecia, korzeniami swymi sięgała jeszcze końca XIX wieku. Utrzymanie jej w rękach polskich dawało gwarancję uniezależnienia się od niemieckich pracodawców i lepsze możliwości rozwojowe mniejszości polskich. Mając doświadczenie z okresu działalności osławionej „Hakaty” w okresie, gdy skrawki powiatów Grenzmark wchodziły w skład prowincji poznańskiej, działacze kładli głównie nacisk na sprawę utrzymania własności ziemskiej w rękach polskich. Pozbawienie jej i konieczność szukania pracy w innych częściach Niemiec prowadziłoby w rezultacie do szybkiego zerwania łączności z polsnością. Trzeba stwierdzić, że zamierzenia te powiodły się. Ludność wiejska pozostała przy swojej ziemi, zdecydowana tu na tych terenach walczyć o utrzymanie polskości, żywiąca nadzieję, że nadejdzie czas, kiedy znów znajdzie się w granicach Państwa Polskiego. Zahartowani w walce, twardzi i nieustępliwi wyrzekli się spokojnego życia wśród swoich i utrzymali te wyspy polskości w zalewie niemczyzny.

Ta zdecydowana postawa ludności polskiej doprowadziła zarówno władze prowincjonalne jak i różnego rodzaju organizacje nacjonalistyczne do planowej przeciwko niej akcji. Stwierdzić trzeba, że początkowo metody walki z ludnością polską nie różniły się wiele od tych, jakie państwo pruskie stosowało w okresie przed I wojną światową. W pierwszym rządzie dążono do ograniczenia życia organizacyjnego Polaków. Od samego początku rozciągnięto nad działaczami polskimi oraz towarzystwami, w których ludność ta była zrzeszona, ścisłą obserwację policyjną. W zasadzie wszyscy działacze polskich stowarzyszeń na terenie Grenzmark ewidencjonowani byli w specjalnych kartotekach i pilnie przez policję śledzeni. Główną jednak wytyczną działalności władz prowincjonalnych nie był jawny i bezpośredni ucisk ludności polskiej i ograniczenie działalności stowarzyszeń i organizacji polskich z obawy przed podobnym traktowaniem ludności niemieckiej w Polsce, ale w pierwszym rządzie umacnianie niemczyzny na tych terenach. Z tych więc względów władze prowincjonalne starały się, by w pierwszym rządzie możliwie jak najszybciej usunąć poza granicę prowincji tych, którzy optowali na rzecz Polski, w szczególności zaś niewielką i tak liczbę inteligencji i działaczy. Chodziło bowiem o osłabienie organizacji polskich, które zostałyby w ten sposób pozbawione swych przywódców. Trzeba tu podkreślić, że utworzona delegatura arcybiskupa w Tucznie w sposób nader przychylny załatwiała wszystkie życzenia władz prowincjonalnych i szereg polskich księży biorących żywy udział w życiu organizacyjnym, przeniesiono do Polski, osadzając na ich miejsce po parafiach księży niemieckich.

Równocześnie w stosunku do ludności polskiej w celu jej zgermanizowania zastosowano cały wachlarz środków wypróbowanych w okresie wilhelmowskim. Jak stwierdzono w sprawozdaniu konsulatu polskiego w Pile z 1930 r. „Germanizacja szczególnie młodszego pokolenia idzie przez szkołę i przez nauczycieli, przez kościół i przez organizacje i społeczeństwo niemieckie, które szczególnie dużą rolę odgrywa tam, gdzie Polacy są w znacznej mniejszości, np. w miastach. W procesie w większości wypadków rodzina idzie za niemieckim ojcem lub matką... Sezonowy odpływ robotników na zachód do pracy w fabrykach i przebywanie tam w środowiskach czysto niemieckich również niemało przyczynia się do germanizacji...”¹⁵⁾

Wszystkie więc dążenia władz prowincjonalnych skierowane były przeciwko ludności polskiej i nie odbiegały od starych wypróbowanych metod: walką o ziemię, szkoła w języku niemieckim, kościół na usługach germanizatorów, emigracje w poszukiwaniu pracy poza obszar prowincji. Ale i ludność polska posiadała duże doświadczenie z okresu walki z uciskiem germanizacyjnym i potrafiła się mu skutecznie przeciwstawić. W pierwszym rządzie ożywić trzeba było życie organizacji, które naciskowi władz niemieckich mogły przeciwstawić zespolone siły polskie. To było zadanie pierwsze.

W krótkim czasie polskie życie organizacyjne nabrało świeżych rumieńców. Pierwsze lata powojenne ukształtowane w nowych warunkach państwowych i w oderwaniu od dotychczasowych wspólnych organizacji i instytucji polskich istniejących od roku 1918 w granicach prowincji

poznańskiej i Prus Zachodnich, spowodowały, że mniejszość polska w Niemczech w poszczególnych ośrodkach działała w oderwaniu od siebie nie posiadając jednolitej i centralnej organizacji. Było to wynikiem, jak już to pisaliśmy, bezplanowego likwidowania dotychczasowej polskiej pracy organizacyjnej i opuszczania terenu przez wypróbowanych działaczy, a akcja ta popierana była naturalnie przez władze pruskie.

Dopiero latem 1922 roku zwołano do Berlina zjazd przedstawicieli trzech podówczas działających na terenie Niemiec organizacji polskich: Komitetu Wykonawczego w Westfalii, Komitetu Narodowego w Berlinie i Związku Polaków w Prusach Wschodnich. W obradach brali jeszcze udział dwaj Polacy ze Śląska opolskiego. Rzucona na tym zjeździe myśl stworzenia naczelnej organizacji polskiej w Niemczech doczekała się już w grudniu 1922 roku realizacji pod postacią Związku Polaków w Niemczech. Utworzenie tego Związku dało początek pierwszemu etapowi pracy, stojącemu pod znakiem centralizacji życia polskiego w Niemczech. Na wszystkich terenach trzeba było pracę organizacyjną rozpoczynać od nowa, uwzględniając przy tym charakter i specyfikę terenu, na którym pracę tę rozpoczynano. Głównym zadaniem pierwszego etapu była obrona praw mniejszościowych. Forma działalności opierała się na wypróbowanych i dających efekty wzorach ukształtowanych w końcu XIX wieku i na początku XX wieku. Można ją było stosować, gdyż jak podkreślaliśmy wielokrotnie, metody działań władz prowincjonalnych niewiele się od tego czasu zmieniły. Uwzględniono więc mnogość i różnorodność od-cinków pracy przy jednej zasadniczej linii przewodniej obronie polskości. W ten sposób powstały kolejno: Związek Polaków w Niemczech, Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, Centralny Komitet Wyborczy oraz Związek Spółdzielni.

Drugi etap pracy Związku Polaków przypadający mniej więcej na lata 1925 — 1929 miał na celu rozbudowę organizacji w poszczególnych okolicach i na zewnątrz. Do pierwszych prac tego okresu należało założenie Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech oraz uznanie przez władze niemieckie Związku jako reprezentanta interesów ludności polskiej w Niemczech. Do ważnych zdobyczy tego etapu należało uzyskanie ordynacji szkolnej z 31 grudnia 1928 roku. Pozwoliło to bowiem na umocnienie się polskości w młodym pokoleniu. Ostatni wreszcie etap poczynając od 1929 roku poświęcony został rozbudowie wewnętrznej Związku do takiego stanu, by mógł on skutecznie promieniować na Polaków mniej narodowo uświadomionych. Rozpoczęto więc w pierwszym rzędzie rozbudowę szkolnictwa powszechnego, utworzono gimnazja, rozpoczęto wydawanie pism dla młodzieży, rozbudowano sieć placówek gospodarczych, założono Bank Słowiański¹⁶⁾.

Na terenie Grenzmark oddziały Związku Polaków powołano do życia w roku 1923. Związek Polaków objął kierowniczą rolę w stosunku do uprzednie już istniejących stowarzyszeń polskich. Miarą aktywności ruchu polskiego w tym czasie stał się fakt, że utworzona w rok później V dzielnica Związku Polaków w Niemczech objęła Pogranicze i Kaszuby, a siedzibą jej został Złotów.

Skonsolidowana działalność polskich stowarzyszeń, ich liczebny rozwój spowodował kontrakcję ze strony władz prowincjonalnych. Było rzeczą zupełnie zrozumiałą, jak to wspominaliśmy, że nie mogło to nastąpić w sposób jawny i oficjalny, ale zamaskowany i przy pomocy istniejących na terenie prowincji stowarzyszeń i organizacji niemieckich, pseudo-kulturalnych czy pseudo-naukowych. Chodziło tu w pierwszym rzędzie o umocnienie ideowe i polityczne ludności niemieckiej na terenie Grenzmark i wpojenie w nią, o co zresztą nie było trudno, konieczności walki z rzekomą ekspansją polską.

Już od samego początku istnienia prowincji, przy poparciu pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych władze prowincjonalne starały się skoordynować działalność organizacji i stowarzyszeń, które utrzymywały związki kulturalne z odstąpionymi w traktacie wersalskim ziemiami a ojczyzną niemiecką, oraz stawiały sobie za zadanie obronę wystawionych na niebezpieczeństwo niemieckich ziem przed zalewem ludności obco-plemiennej¹⁷⁾. Znając genę prowincji Grenzmark i określenie „obco-plemienny”, wiadomo, że chodziło tu o ludność polską i niebezpieczeństwo rzekomej ekspansji na cały teren prowincji. W granicach prowincji w poszczególnych miejscowościach: w Wałczu, Skwierzynie, Złotowie działały „Arbeitsgemeinschafty”, których głównym celem była organizacja niemieckiego życia kulturalnego w Grenzmark i przepelnienie ludności niemieckiej tu mieszkającej „duchem wschodniomarchijskim”¹⁸⁾. Najlepiej zorganizowany był „Arbeitsgemeinschaft für die Grenzmark Ost” w Międzyrzeczu. Podobne „wspólnoty pracy” powołać miano do życia również we Wschowie. W ten sposób sieć ich rozciągnęłaby się na większe miasta prowincji. Podobny charakter nosiły organizacje uciekinierów „Flüchtlingsvereinigungen” oraz grupy miejscowe niemieckiego związku wschodniego (Deutscher Ostbund), który powstał z połączenia „Reichsverbandes Ostschutz” i „Deutsche Heimatbund Posener Flüchtlinge”. „Ostbundowi” podporządkowane zostało również „Deutsche Arbeitsgemeinschaft für die Grenzmark Ost”¹⁸⁾. Nie podajemy tu szeregu innych stowarzyszeń lokalnych, które obrały jako cel swej działalności obronę wschodnich ziem Niemiec i walkę z polskością.

Dążeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jak i władz prowincjonalnych było połączenie wszystkich stowarzyszeń w jedno. Wyjaśniano przy tym bez osłonek, że chodziło tu, by wysiłki lokalnych organizacji nie zostały rozproszone, inicjatywy nie krzyżowały się, wreszcie o pomoc finansową państwa i poparcie, które mogło być udzielane jednej większej organizacji. Cel taki miała spełniać założona w prowincji organizacja pod nazwą „Grenzmarkdienst Posen-Westpreussen”. W organizacji tej skupione zostały wszystkie mniejsze organizacje kulturalne, a członkami ich mogły być tak osoby prywatne jak i partie reprezentujące różne kierunki polityczne, naturalnie w większości prawicowe i odwetowe. Powołano do życia też „Grenzmarkische Gesellschaft zur Erforschung und Pflege der Heimat” z sekcjami: historyczną, archeologiczną, przyrodniczą, etnograficzną i sekcją badania osadnictwa na terenie prowincji. „Grenzmarkdienst” założona z inspiracji pruskiego Ministerstwa Spraw Wew-

nętrznym przez dr Perdelwita i dr Lüdtkego nawiązało ściślejszy kontakt z podobnymi organizacjami na Śląsku i Prusach Wschodnich!

Zadaniem „Grenzmarkdienstu” i innych organizacji było, jak to stwierdzili jego przywódcy, „wpajanie ludności przeświadczenia, że pełni ona na granicach wschodnich historyczne zadanie obwieszczenia wszystkim Niemcom o niebezpieczeństwie polskim, pełniąc równocześnie rolę tamy przeciwko zalewowi słowiańszczyzny”¹⁹).

Kładziono specjalny nacisk na wychowanie młodzieży niemieckiej, układając odpowiednio programy szkolne. Sieć bibliotek z odpowiednim zestawem literatury pokryła teren prowincji. Ukazało się szereg prac popularnych propagujących ideę niemieckiego wschodu oraz obrazujących historyczną przeszłość tych ziem, stanowiących bastion przeciwko „agresywności” Polaków. Na terenie Grenzmark wychodziła znaczna liczba, bo aż 27 gazet codziennych. Większość z nich wydawała jeszcze dodatki społeczno-kulturalne poświęcone głównie sprawom przeszłości wschodnich ziem Niemiec i walki z polskością. I tak w Pile wychodziła gazeta „Der Gesellige” z dodatkiem „Ostheimat”, „Die Grenzwehr” z dodatkiem „Unsere Heimat”, „Die Meseritzer Kreiszeitung” z dodatkiem „Heimat”. W Złotowie ukazywał się „Grenzmark” z dodatkiem „Grenzmarkspiegel”, we Wschowie „Posen-schlesische Grenzzeitung” z dodatkiem „Fraustädter Ländchen”. Nie wyliczamy tu innych z tego względu, że z czasem wiele przestało się ukazywać, a na ich miejsce powstawały nowe. Jeżeli jednak przypomnimy sobie, że wysiłki władz prowincjonalnych, stowarzyszeń i organizacji szły w kierunku uciszenia sporów wewnętrznych, a skierowanie całej uwagi na walkę z polskością, to możemy sobie obrazzić jak olbrzymią rolę mobilizacyjną do walki z polskością odegrała tu prasa codzienna ukazująca się bez mała w każdym powiecie.

Prócz organizacji lokalnych skupionych na terenie prowincji działały tu również organizacje obejmujące swym zasięgiem cały teren Rzeszy. Do nich w pierwszym rzędzie należał „Ostmarkenverein”.

Działalność niektórych oddziałów „Ostmarkenverein” przejawiała się w głównej mierze w opiece nad ludnością niemiecką w miastach leżących w granicach Polski. Była to akcja tzw. „Patenschaften”, otoczona zresztą wielką tajemnicą. Prowadzona była przy pomocy mieszkańców tych miast w Grenzmark, które przedzielone zostały granicą państwową na dwie części — niemiecką i polską. Wykorzystywano więc ruch przygraniczny i ominąwszy kontrolę ze strony polskich władz granicznych przekazywano Niemcom w Polsce pieniądze, książki oraz korespondencję. Chodziło o utrzymanie ich w wierności i przywiązaniu do niemieckiej ojczyzny do czasu, gdy powieje nad tymi ziemiami flaga Rzeszy²⁰).

„Ostmarkenverein” organizował ponadto szereg hałaśliwych zebrań, na których wygłaszano przemówienia i referaty skierowane przeciwko ludności polskiej. M. in. na zebraniu tego związku, jakie odbyło się w lutym 1930 roku w Złotowie zgromadzeni żądali zwrócenia przez Polskę ziem odebranych Niemcom traktatem wersalskim, wzywali do zwalczania szpiegostwa, które rzekomo prowadzić miała ludność polska oraz roztoczenia wnikliwej obserwacji nad polskimi szkołami mniejszościowymi

i zmniejszenia ich liczby. Domagali się przedsięwzięcia wszystkich środków, które zapobiec miały przechodzeniu gospodarstw niemieckich w ręce polskie oraz zwiększenia pomocy finansowej dla wschodnich ziem niemieckich. Postulaty złotowskiego zebrania „Ostmarkenvereinu” nie były bynajmniej odosobnione, ale powtarzały się na wszystkich tego rodzaju imprezach. Do tego dochodziła jeszcze ukazywana stale przez „Ostmarkenverein” groźba rozszerzania się polskości i żądania ze strony Polski ziem aż do Odry i Nysy²¹). Atmosfera, jaką wytworzył Ostmarkenverein w Grenzmark, doprowadziła nawet do interwencji prezydenta rejencji. Wystąpił on z pismem do centrali Ostmarkenvereinu w Berlinie, w którym stwierdzał, że zebrania, referaty i ulotki o groźbie bliskiej wojny z Polską wprowadzały zamieszanie w prowincji i w rezultacie można było zauważyć zwiększony odpływ ludności niemieckiej z tego terenu²²).

Formy działalności Ostmarkenvereinu uległy jednak wkrótce pewnej zmianie, gdyż dotychczasowy system pracy nie dawał wielkich rezultatów, a napotykał nawet na opory ze strony władz prowincji. Postanowiono nie tworzyć odrębnych oddziałów, ale powołać w prowincji pewną liczbę mężów zaufania, którzy działać mieli w obrębie organizacji stawiających sobie za cel m. in. walkę o niemiecki wschód, walkę z polskością. Mężowie zaufania działali m. in. w organizacji „Stahlhelm”, której oficjalny program przewidywał takie zadania, jak „ugruntowanie i osadzenie ludności niemieckiej na ziemi niemieckiej” oraz „zniesienie traktatu wersalskiego”²²). Z tych powodów w Hamburgu np. cały „Stahlhelm” w liczbie 7000 członków przystąpił zbiorowo do „Ostmarkenvereinu”. Żywą działalność rozwijali mężowie zaufania w szeregach NSDAP, gdzie uchodzili za specjalistów od zagadnień wschodnich. W ten więc sposób „Ostmarkenverein”, ograniczając pozornie swą działalność zewnętrzną, rozszerzał ją faktycznie w ramach partii faszystowskiej i organizacji paramilitarnych.

Od samego więc początku organizacje polskie gorąco agitowały za pozostawieniem w Grenzmark wszystkich Polaków-rolników i nie dopuszczeniem do zamiany gospodarstw z Niemcami, którzy z Polski chcieli się przenieść do Rzeszy. Ale władze prowincjonalne oraz stowarzyszenia i organizacje nacjonalistyczne działające na terenie Grenzmark wszystkimi sposobami starały się nie dopuścić ze swej strony, by zwiększyła się liczba gospodarstw rolnych w ręku polskim. W myśl założeń władz prowincjonalnych chodziło o umocnienie niemczyzny na terenie Grenzmark, a to można było osiągnąć, osiedlając wzdłuż granicy z Polską optantów przybyłych z Poznańskiego i z Pomorza, których postawa ideowa i przekonania polityczne oraz zrozumienie dla celów Grenzmark specjalnie ich do tego kwalifikowały. To zadanie starały się władze prowincjonalne jak najszybciej realizować, parcelując domeny państwowe oraz majątki ziemskie wykupione z rąk prywatnych właścicieli, tworząc odpowiedniej wielkości gospodarstwa, zdolne do życia²³).

W latach od 1919 do 1924 postawiono do dyspozycji 11.140 ha gruntów dla 335 gospodarstw oraz utworzono 16 warsztatów rzemieślniczych. Do końca 1924 roku przekazano 216 gospodarstw a w 1925 roku przygotowano dalsze 1550 ha dla 57 osadników niemieckich przybyłych

z Polski. Władze prowincji uważały, że dla umocnienia niemczyzny wzdłuż granic z Polską powinno się osiedlić jeszcze 3000 optantów²⁴).

Projekty te rozciągnięte były na dłuższy okres czasu ale konsekwentnie i stale realizowane. Wokół zwartych skupisk polskich wsi rozmieszczano osadników niemieckich. Akcja osiedleńcza wymagała znacznych sum pieniężnych, ale znajdowały się one zawsze w ramach pomocy dla terenów wschodnich (Osthilfe), ponieważ cel polityczny stawiany był tu na plan pierwszy. Popierając akcję osiedleńczą osadników niemieckich równocześnie starały się władze prowincjonalne wszelkimi sposobami nie dopuścić do zwiększenia stanu posiadania ziemi w rękach polskich. Organizacja mniejszości polskiej w Grenzmark, w szczególności zaś dobra i skuteczna działalność banków ludowych, pozwalająca na wzorowe prowadzenie gospodarstw rolnych i ich stałe ulepszanie, co wielokrotnie podkreślał nawet prezydent v.Bülow, porównując z niedbałą gospodarką niemieckich osadników, nappełniało niepokojem sfery gospodarcze prowincji²⁶). Gospodarczą ekspansję Polaków w Grenzmark przedstawiły w odpowiednim memoriale Ministerstwu Spraw Wewnętrznych Izba Przemysłowo-Handlowa, Izba Rzemieślnicza oraz Izba Rolnicza, a więc organizacje, które dobrze były zorientowane w gospodarczym położeniu prowincji. W memoriale tym stwierdzono, że cofanie się niemczyzny w Grenzmark następuje powoli ale systematycznie. Mimo akcji osadniczej znaczna część ludności niemieckiej odpyływa na zachód²⁷). Dla podniesienia gospodarczego prowincji, wymagana była stała pomoc finansowa, zmniejszenie wysokości podatków płaconych przez chłopów i rzemieślników. Pomoc finansowa w 1930 roku wynosiła około 300 milionów marek, a projekt na rok 1931 przewidywał znaczne jej zwiększenie, dochodzące do sumy około jednego miliarda marek.

Wypadki nabywania ziemi przez Polaków spotykały się nie tylko z przeszkodami czynionymi im przez władze prowincjonalne, nie udzielające zezwoleń na nabywanie ziemi, ale spotykały się również z ostrymi atakami prasowymi. Ogłaszano artykuły, które wokół sprawy tej robiły wiele wrzawy, wymieniając nazwiska tych spośród właścicieli niemieckich, którzy chcieli sprzedawać lub sprzedawali swe gospodarstwa Polakom. Wskazywano również na niebezpieczny kierunek rozprzestrzenienia się polskości w kierunku Cigacic, a więc w kierunku Odry. Wbijająca ona tym samym klin między Śląsk i Brandenburgię²⁸). Takie refleksje snuł organ hitlerowski „Völkischer Beobachter” w roku 1930, gdy ks. Bernard zur Lippe Biesterfeld pertraktował o sprzedaż części swego majątku Wojnowa z chłopami polskimi z Nowego Kramaska.

Władze prowincjonalne dla przeciwdziałania rzekomej ekspansji polskiej, starały się ożywić działalność „Grenzmarkische Bauernbundu”, skupiającego średnich i drobnych rolników, ale i to nie dało spodziewanego efektu. W rezultacie jednak pozostała tylko droga administracyjna, wyszukiwanie pretekstów, by nie udzielać zezwoleń na nabywanie ziemi chłopom polskim. Największą obawę władz prowincjonalnych budziły wypadki nabywania kawałków ziemi przez robotników rolnych, którzy w ten sposób osiedlali się na stałe w Grenzmark, zamiast szukać pracy w zachodnich te-

renach Rzeszy wszędzie tam, gdzie nie było większych skupisk ludności polskiej i gdzie naturalnie mogliby ulec szybszej germanizacji.

Nie omawiamy na tym miejscu zagadnienia szkół mniejszościowych. Ich rola w utrzymaniu polskości była zasadnicza i właściwie jedyna. Działalność nauczycieli tak w szkole jak i w życiu organizacji, w których byli inspiratorami i kierownikami, nie była łatwa i narażona na szykany ze strony władz. Wprawdzie prace szkół oparte były na ustawie o szkołach mniejszościowych i władze prowincjonalne nie mogły jawnie tego czynić, ale na porządku dziennym zdarzały się różnorodne szykany rodziców posyłających dzieci do szkół polskich, zwalnianie nauczycieli pod byle pretekstem, a wreszcie niszczenie urzędzeń szkolnych i napady na nauczycieli. Kościół rzymsko-katolicki i duchowieństwo narodowości niemieckiej z całą świadomością prowadziło walkę z polskością, mimo że w swej olbrzymiej większości była ona katolicka i co trzeba stwierdzić, wyjątkowo religijna.

O stosunkach panujących w Grenzmark niech świadczy wyjątek raportu polskiego konsulatu w Pile z 1930 roku: „Działalność kleru jest dla polskości znacznie niebezpieczniejsza i więcej nam szkody czyni niż wszelkie wysiłki nacjonalistów. Swe stanowisko księża wyzyskują dla celów germanizacyjnych, dążą do całkowitego wytepienia polskości, a niestety niewiele spotyka się wyjątków”²⁹⁾. Nie pomogły wszelkie interwencje. Niemieckie duchowieństwo katolickie przewodziło w tej akcji. Jeszcze raz przytoczymy tu słowa cytowanego wyżej raportu: „...Nie dość jest słów mocnych, aby napiętnować postępowanie niemieckiego kleru katolickiego. Ludność polska bardziej uświadomiona broni się przed germanizacją idącą z tej strony, lecz często wobec zwartego i przemożnego frontu nie może nic zrobić i z zazdrością patrzy na drugą stronę granicy, gdzie Niemcy zażywają wszelkich swobód. A księża niemieccy jeszcze w kościołach urządzają na rozkaz z Pily kolekty na „Auslandsdeuschtum...”³⁰⁾.

Działalność władz prowincjonalnych zmieniła się radykalnie z chwilą dojścia Hitlera do władzy. Jeżeli do roku 1933, mimo widomego prześladowania i dyskwalifikowania ludności polskiej władze prowincji i Prus starały się utrzymać choć pozory legalności swojego działania, to system totalny wprowadzony przez Hitlera nie pozwalał na tolerowanie grupy mniejszości narodowych. Naturalnie w pierwszym okresie rządów Hitler nie podejmował akcji antypolskiej rozprawiając się ze swoimi przeciwnikami politycznymi i umacniając swoją pozycję, ale szereg wydanych następnie ustaw dało podstawy do walki z polskością. Zresztą jeszcze przed 1933 rokiem na szereg zebrzań NSDAP i bojówek SA partia hitlerowska dawała wyraz swojej nienawiści do mniejszości polskiej, jak też wytyczonej traktatem wersalskim granicy. Na zebraniu 149 Standarte NSDAP, jakie odbyło się 4 września 1932 roku w Złotowie, poseł Kasche, nawiązując do postawy Polaków w Grenzmark dobitnie stwierdził, że „obrachunek z nimi nie nastąpi nad dzisiejszą granicą, ale w Bydgoszczy i Poznaniu”³¹⁾. Prasa hitlerowska rozpoczęła kampanię antypolską, która w szczególności uwidoczniła się w kampanii wyborczej. M. in. „Ortelsburger Zeitung” pisała: „Kiedy zaś wybory miną, przjdzie rozrachunek, a wtedy zrobi się z wami to samo, co z komunistami”. Ci ostatni, jako członkowie jedynej

partii w Niemczech, która popierała żądania polskie i walczyła z uciskiem narodowym, zapelnili już obozy koncentracyjne. Jeszcze w tym czasie nie były zrozumiane w całej rozciągłości słowa Hitlera, który w mowie wygłoszonej 17 maja 1933 roku w Reichstagu, poruszając stosunki polsko-niemieckie i mniejszości polskiej powiedział: „Socjalizm narodowy nie zna pojęcia germanizacji. Mentalność ubiegłego stulecia, która pozwala sądzić, że może uda się zrobić Niemców z Polaków czy Hindusów, jest nam obca. Podobnie również próba w odwrotnym kierunku spotkałaby się z naszej strony z gorącym protestem”. Nie germanizacja ale wyniszczenie Polaków było celem partii hitlerowskiej i w tym kierunku szła jej działalność. W tym też duchu wydana była w 1937 roku ustawa o zagrodzie dziedzicznej, która w sposób radykalny ograniczała swobodny obrót ziemią powyżej 2 hektarów, a w niektórych rejencjach wschodnich takich jak Piła, Kwidzyn, Olsztyn i Opole nawet 1 ha. W ten sposób ludność polska wyeliminowana została zupełnie z możliwości nabywania ziemi z uwagi na od dawna istniejące w tym kierunku tendencje ze strony wadz prowincjonalnych. W niedalekiej więc przyszłości ludność polska w Grenzmark mogłaby być pozbawiona tego najważniejszego elementu, który dawał jej trwałość bytowania, podstawy egzystencji i niezależność. Równocześnie zastosowano daleko idące ograniczenia w stosunku do polskich organizacji i placówek spółdzielczych, przez co polska ludność wiejska pozbawiona być mogła i została — pomocy finansowej. Polaków usuwano z organów samorządowych, nawet w tych wsiach, które ludność polska zamieszkiwała w olbrzymiej przewadze. Wydane zostało wreszcie rozporządzenie, że sołtysów mianuje landrat, co z góry wykluczało możliwość piastowania tych funkcji przez Polaków. Rozpoczęła się akcja daleko idącego ograniczania działalności szkół i organizacji polskich, mimo, że w listopadzie 1937 roku Hitler przyjąwszy przedstawicieli Związku Polaków przyrzekł poprawę ich położenia w Niemczech.

Brutalna, terrorystyczna działalność hitlerowców w stosunku do ludności polskiej leżała u podstaw ideologii narodowo-socjalistycznej, obłudnej nienawiści rasowej, poglądów o germańskiej wyższości i misji niemieckiej, wreszcie dążenia do zniesienia wersalskiego traktatu. Granica wschodnia była w hitlerowskiej propagandzie „płonącą granicą”. Tam w pierwszym rządzie hitlerowscy bojówkarze szukali odwetu. Polacy mieszkający na pograniczu byli pierwszym szansem broniącym dostępu do Polski. Sprawy swej bronili z męstwem, ofiarnością i honorem, nie opuszczając swych posterunków. A prowincja Grenzmark przodowała w tej akcji. Tu przecież koncentrowała się znaczna część organizacji zajmujących się sprawami wschodnimi. Ideologia hitlerowska stanowiła dla nich buinę pożywkę, zapewniała im rozwój i pomoc. Ujednoczona została też ich działalność w ramach powstałego w maju 1933 roku „Bund der deutscher Osten” Związku Niemieckiego Wschodu. Właściwe kierownictwo związku spoczęło w ręku 2 komisarzy: znanego z działalności w Grenzmark dr Fr. Ludtkego oraz jego zastępcy dr E. Thiele. Linia działania związku nie budziła najmniejszej wątpliwości. W numerze 21 pisma „Ostland” zamieszczony został artykuł wstępny pt. „Zwrot na wschód”, w którym stwierdzano m. in., że polityka III Rzeszy będzie polityką o orientacji wschodniej.

Do zakresu tej polityki należała obrona celna rolnictwa wschodniemieckiego i akcja kolonizacyjna. Zasadniczym zadaniem Związku Niemieckiego Wschodu było umocnienie niemczyzny po obu stronach granicy³²).

Kiedy walkę z polskością przejęło państwo hitlerowskie oraz ujedynolono działalność stowarzyszeń złączonych w Związku Niemieckiego Wschodu, utrzymanie w dotychczasowych absurdalnych granicach prowincji Grenzmark okazało się niepotrzebne. Zniesiono w 1938 roku jej dotychczasową odrębność, ale utrzymana została rejencja o tej samej nazwie, ze stolicą w Pile. Miała ona pozostać nadal. Miała być symbolem i przypomnieniem walki o resztę tych ziem, a więc spełniała ten sam cel, do jakiego powołana została Grenzmark w 1918 roku³³).

FRZYPISY

- 1) D.Z.A. Merseburg, Rep. 77 tit. 856 Nr 017 Bd 2 s. 170, akta betr. „Friedensverhandlungen und Ausführung des Friedenvertrages im Osten“.
- 2) ...Für die weitere Zukunft ist wünschenswert, dass die Begriffe Posen und Westpreussen nicht überhaupt verschwinden, sondern in der Bezeichnung der Restteile irgend aufrecht erhalten werden... D.Z.A. Merseburg Rep. 77 tit. 856 Nr 017 Bd 2, s. 175.
- 3) ...Die durch den polnischen Raub verstümmelte Ostmark wird so als lebendige Klage immerwährend vor unsern Augen stehen und uns mahnen, dieses unsern deutschen Volke angetane Unrecht zu rächen... D.Z.A. Merseburg. Rep. 77 tit. 856 Nr 07. Bd 1.
- 4) ...es ist u. E. von grösstem Wert beiden Provinzen Westpreussen und Posen nicht von der politischen Karte Deutschlands verschwinden zu lassen, sondern ihre Namen weiter zu erhalten in der Hoffnung, dass sie einstmals wieder zu denen heranwachsen werden, was sie bisher gewesen sind... D.Z.M. Merseburg Rep. 77 tit. 856 Nr 07 Bd 1.

- 5) ...Die Deutschen in abzutretenden wie im deutschbleibenden Gebiet der Provinzen Posen und Westpreussen legen den denkbar grössten Wert auf die Begründung des neuen Regierungsbezirkes. Sie versprechen sich davon die Pflege aller vervollten Beziehungen Deutschlands zu den Deutschen des polnischen Staates und die Erhaltung bedeutungsvoller Traditionen. In der sicheren Erwartung, dass der Polenstaat binnen nicht allzu langer Zeit zusammenbrechen wird, sehen sie in einer Schneidemüller Regierung eine Art Aufnahmestelle zur Wiederinbesitznahme des verlorengehenden Landes, und in der an der Schneidemüller Regierung zu beschaffenden Beamten-schaft gewissermassen die Cadres zur Besetzung der im wiederzugewinnenden Gebiet zu besetzenden Amter... D.Z.A. Merseburg Rep. 77 tit. 856 Nr 07 Bd 1.
- 6) H.J. Schmitz, Die Zerreiung der deutschen Ostmark und Entstehung der Provinz Grenzmark Posen-Westpreussen s. 25.
- 7) ...Wir behalten im deutschen Grenzgebiet tausende von Polen. Ihnen muss eine einheitliche und gerechte Behandlung zuteil werden.
- 8) ...Bei einer so wichtigen politischen Frage mussten die sich in finanzieller Beziehung ergebenden Bedenken zurückgestellt werden... D.Z.A. Merseburg Rep. 77 tit: 856 Nr 07 Bd 1.
- 9) D.Z.A. Merseburg. Rep. 77 tit. 856 Nr 062_a Bd 1. s. 138 i 180 „Deutscher Ostbund“ 24. V. 1922.
- 10) Ogl. sprawozdanie rejencji z 12. X. 1922 roku. D.Z.A.M. Rep. 77 tit. 856 Nr 07 Bd. 1.
- 11) H. Zieliński, Polacy i polskość ziemi złotowskiej w latach 1918 — 1939, Poznań 1949 s. 33.
- 12) Akty i dokumenty dotyczące sprawy granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu 1918 — 1919, część II, Granica Polsko-Niemiecka. Paryż 1925 s. 89.
- 13) j.w. s. 81.
- 14) j.w. s. 74.
- 15) Archiwum M.S.Z. Akta Konsulatu w Pile.
- 16) Strażnica Zachodnia, T. XVI. Rok XII, s. 620.
- 17) ...welche Vereine, Vereinigungen oder sonstige Organisationen des dortigen Verwaltungsbezirke sich die Pflege des kulturellen zusammenhangs zwischen den abgetrennten Gebieten und der deutschen Heimat und die Abwehr freudstämmiger Bestrebungen in den nationalgefährdeten deutschen Gebieten zur Aufgabe machen... D.Z.A.M. Rep. 77 tit. 856 Nr 62_a Bd. 1. s. 1.
- 18) Akten betr. zusammenschluss von Vereinen und Verbänden zur Erhaltung deutscher Kultur in den östlichen Prowinzen Pflege des kulturellen zusammenhangs mit den Abtretungsgebieten. D.Z.A.M. Rep. 77 tit. 856 Nr 062_a Bd. 1.
- 18) D.Z.A.M. tit. 856 Nr 063 Bd. 1 s. 138, „Deutscher Ostbund“.
- 19) ...So ist den Bewohner der Grenzmark Posen-Westpreussen eine geschichtliche Aufgabe von ungeheuer Tragweite geworden. Sie sind nicht nur berufen im übrigen Deutschland als Verkünder der vom polnischen Imperialismus drohenden Gefahr aufzutreten, sondern sie müssen des unbedingten Willes sein, Wogenbrecher zu werden gegen die Slavische überflutung... D.Z.A.M. Rep. 77 tit. 856 Nr 07 vol. 1.
- 20) ...Nach solchen Erfahrungen dürfen wir uns zu der Hoffnung berechtigt halten, dass unsere Patentgemeinde ihr Deutschtum treu bewahren wird, bis unsere Reichsflagge wieder über ire einst von Deutschen, nach deutschem Recht gegründeten Stadt weht. D.Z.A.M. Rep. 195 Nr 23 vol. III, Deutscher Ostmarken-Verein.
- 21) ...Die Polen breiten sichbin deutschen Landen immer wieder aus... Mit allen Mitteln arbeiten Polen darauf hin alles Land bis zur Oder und Neise zu bekommen... D.Z.A.M. Rep. 195 Nr 154, Deutscher Ostmarkenverein, Landesverband Pommern-Grenzmark.
- 22) D.Z.A.M. Rep. 77 tit. 856 Nr 07 vol. 1.
- 22) ...Für den Stahlhelm hat es den Vorteil, dass er nunmehr in den für die nationale Gesamtpolitik entscheidenden Fragen der Ostpolitik Sachverständige Ratschläge, Vorträge und dergleichen erhalten kann... D.Z.A.M. Rep. 195 Nr 154.
- 23) ...Es wird eine der wichtigsten Aufgaben weitausschauende Grenzpolitik sein, an der Ostgrenze systematisch einen Siedlungswall zu errichten. D.Z.A.M. Rep. 77 tit. 856 Nr 128_c vol. 1.
- 24) D.Z.A.M. Rep. 77 tit. 856 Nr 061_b Bd. 1.
- 25) B. Dopierała, Ekonomiczne i demograficzne problemy Pomorza Zachodniego w świetle niemieckich materiałów źródłowych z lat 1926 — 1932, Poznań 1939 s. 23 i nast.
- 26) ...Dem mangelnden Interessen des deutschen Gutermarktes steht aber ein Kapitalkräftiges polnisches Angebot gegenüber. Hier liegt eine der Gefahrenquellen für den Bestand des Deutschtums unserer Grenzgebiete. B. Dopierała o. c. s. 115,

Z dziejów prowincji

- 27) ...Es steht ausser Zweifel, dass die Entdeutschung der Grenzgebiete mit der Zeit langsame aber desto sichere Fortschritte machen wird, die sich im Laufe einiger Jahre erkennbar zeigen werden... D.Z.A.M. Rep. 77 tit. 856 Nr 0128, Bd 1.
- 28) Es gilt imm Kreise Bomst ein Strategischen Ziel und daraus ist die Hartnäckigkeit der polnischen Angriffe zu erklären: Das Oderknie bei Tschicherzig Polen will hier in das deutsche Siedlungsgebiet rechts der Oder zwischen Brandenburg und Schlesien, eine Keil treiben. Polen bis zur Oder ist die Lösung... Völkischer Beobachter Nr 11 z dnia 15 stycznia 1930 roku.
- 29) Archiwum M.S.Z. Akta Konsulatu w Pile.
- 30) j. w.
- 31) ...Eine Abrechnung mit den Polen fände dereinst nicht an der heutigen Grenze, sondern in Bromberg und Posen statt. D.Z.A.M. Rep. 77 der Oberpräsident der Provinz Grenzmark P.W. A. 2. Nr 1333/32, Pila 7. X. 1932.
- 32) Strażnica Zachodnia T. XVI i rok XII, s. 634.
- 33) ...Die Grenzmark Posen-Westpreussen hat als Provinz zu bestehen aufgehört, als Regierungsbezirk führt sie die Tradition jener Provinzen fort, deren Namen sie trägt: Kunderin und Mittlerin deutschen Wesens und deutschen Fleisses an des Reiches Grenze zu sein... Fr. Ross. Die Grenzmark P.W. Leipzig 1939 s. 382.